

TADEUSZ BARANOWSKI

ur. 1945; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Baranowski, Tadeusz (1945-), Dunin-Kozicki, Jerzy, zespół jazzowy, Liceum im. S.Staszica w Lublinie

Mieliśmy zespół jazzowy

Ja chciałem rysować, chciałem być plastykiem. Mój ojciec był przeciwny, mój ojciec nie chciał, żebym ja został plastykiem i robił wszystko, żebym ja jednak w dalszym ciągu był muzykiem. I w momencie, kiedy szkołę tą podstawową, muzyczną skończyłem, zdałem egzamin do Liceum [im.] Staszica, męskiego. A mój ojciec mnie zapisał do średniej szkoły muzycznej, osobno była przy Filharmonii, tam przy Teatrze [im. J. Osterwy]. To wyglądało na to, że to taka była półprywatna szkoła, ale to była średnia szkoła muzyczna. Ja tam chodziłem. Nie mogłem w żaden sposób pokonać tego problemu, że nie chcę grać na fortepianie. Oczywiście grałem w szkole średniej w liceum Staszica, jako już ten człowiek, który miał opanowany trochę fortepian. Były to takie czasy, te lata po śmierci Stalina.

Chodziłem do tego liceum i mieliśmy tam zespół jazzowy. Zebrała się nas grupka taka, która była gdzieś po różnych szkołach. Miałem takiego kolegę, który zmarł trzy lata temu z Lublina, nazywał się Jerzy Dunin-Kozicki, który grał na perkusji. Jurek Kozicki, to był mój pierwszy i jedyny przyjaciel ze szkoły, którego wiele lat nie widziałem i parę lat przed śmiercią ześmy nawiązali kontakty. On wyjechał, grał po prostu do kotleta profesjonalnie w Niemczech w jakimś sanatorium. Przy czym to był chłopak, który był niezwykle utalentowany z matematyki, do tych wszystkich nauk ścisłych. I dostał się bez problemów na architekturę. I proszę sobie wyobrazić, że on z tej architektury zrezygnował, żeby podciągnąć swoje umiejętności, bo on chciał grać na perkusji. W Lublinie ojciec wtedy kupił mu perkusję, co było w ogóle cudem. Był jedyny w Polsce, produkował w Łodzi, Szpaderski się nazywał, produkował perkusje. I to w ogóle były jakieś [duże] pieniądze. Jego ojciec [Jerzego Kozickiego] był inżynierem i mógł sobie na to pozwolić. Kupił mu tą perkusję. I on na tej perkusji grał i na trąbce grał. Jak dostał się na studia w Warszawie, to chyba rok czy dwa lata na tej Politechnice był. Równolegle zapisał się do Wyższej Szkoły Muzycznej do gry na perkusji. I nauczył się wszystkiego, co tam z tą perkusją było związane. Grał z

zawodowymi zespołami jazzowymi już w Warszawie. „New Orleans Stompers” i w ogóle takimi, które w tym czasie się liczyły. Ja natomiast [wcześniej] z nim cały czas byłem i grałem. Ja grałem ragtime głównie. Wszystko się grało ze słuchu, bo nie było możliwości, nie było płyt, albo się nasłuchiwało Radia Luxemburg. Ja byłem dobry w tym ragtimie, graliśmy, zupełnie nieźle. Proszę sobie wyobrazić, że Rada Narodowa w Lublinie wysłała nasz zespół, piętnastolatek chyba może, na konkurs jazzowy zespołów tradycyjnych do Opolą. Nie chcę tutaj skłamać jak to dokładnie było, bo pamiętam to jak przez mgłę. Ale pojechaliśmy do tego Opolą. Tam żeśmy ten jazz nowoorleański nieźle różnili, bo zajęliśmy, nie powiem, drugie albo trzecie miejsce, co było wielkim sukcesem, [i] to takim, że Rada Narodowa urządziła z tego powodu specjalne przyjęcie dla zespołu, tam w tym miejscu, gdzie to było, trudno mi powiedzieć, gdzie ta Rada [się mieściła]. Nie przypominam sobie w tej chwili. W każdym razie graliśmy ten jazz dosyć długo.

Data i miejsce nagrania	2019-07-11, Jaktorów
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"